

Miłość jak ogień

Edyta Bartosiewicz

Kochanie strzeż się, strzeż
Kochanie ostrożnie
Nie podchodź tak blisko płomieni
Jeśli nie chcesz
W popiół się zmienić, proszę
Kochanie strzeż się, strzeż
Bo z miłością jak z ogniem
Jeśli nie chcesz
By do cna cię strawił, kotku
Z miłością nie ma zabawy

I tak zaczyna się ta
Niewiarygodna historia
Choć ostrzegałam go
On płonął jak żywa
Pochodnia
Więc jaki sens
W kochaniu jest
Gdy wokół miejsca brak
Dla spalonych serc
Kochanie ty strzeż się, strzeż

Kochanie nie zbliżaj się
Kochanie ostrożnie
Nie prowokuj mych
Ust czerwieni
Nie sobie jesteście
Przeznaczeni

I tak zaczyna się ta
Niewiarygodna historia
Choć ostrzegałam go
On płonął jak żywa
Pochodnia
Więc jaki sens
W kochaniu jest
Gdy wokół miejsca brak
Dla spalonych serc
Kochanie ty strzeż się, strzeż

Kochanie więc
Śpiesz się, śpiesz
Bo życie tak krótkie jest
I zamiast dalej
Tak tonąć wolę
Choć raz w swoim
Życiu spłonąć

I tak zaczyna się ta
Niewiarygodna historia
Choć ostrzegali mnie, ja płonę
Jak żywa pochodnia, jak pochodnia

Bo taki sens w kochaniu jest
Że choć miejsca brak
Dla spalonych serc to ja
Tyle spalonych serc

Kochanie ja też
Kochanie ja też
Też spłonać chcę